

- POŁOK W. (1993), *Miejsce Kościoła w świecie*, Warszawa.
Prawo wewnętrzne Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w Polsce, Warszawa 1968.
- PYSZKA S. (1994), *Kościół katolicki a sekty*, Kraków.
- REIMER H. (1985), *O. Eggenberger, Neben den Kirchen*, Konstanz.
Sekty albo nowe ruchy religijne – Wyzwanie duszpasterskie, L'Osservatore Romano, wydanie polskie nr 5/79/1986.
- Statut Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w PRL*, Warszawa 1966.
- TOKARCZYK A. (1967), *Adwentyści Dnia Siódmego*, Euhemer, nr 4-5.
- TOKARCZYK A. (1987), *Trzydzieści wyznań*, Warszawa.
- WHITE E. G. (1981), *Wielki bój, Znaki Czasu*, Warszawa.
- WŁODARSKI S., TAROWSKI W. (1968), *Kościoty chrześcijańskie*, Warszawa.

Zeszyty Filozoficzne,
 2000, nr 8, s. 52-65.

Krzysztof Brzechczyn

MIĘDZY AFIRMACJĄ A IZOLACJĄ OD ŚWIATA. REKONSTRUKCJA BAPTYSTYCZNEJ DUCHOWOŚCI OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO

W pracach z socjologii religii bardzo często można spotkać się z dychotomicznym podziałem: sekta–kościół (lub według trafniejszego określenia: kościół instytucjonalny–kościół nieinstytucjonalny). Według klasycznego ujęcia Ernsta Troeltscha, organizacja kościelna charakteryzować się ma afirmacją świata, z czego wypływa postawa kompromisu wobec niego (i), uniwersalizmem, czyli dążeniem do objęcia zasięgiem swego oddziaływania wszystkich członków społeczeństwa niezależnie od deklarowanej przez nich woli przynależenia do organizacji kościelnej (ii), zaangażowaniem w życie społeczne (iii) oraz masowym charakterem – kościół nie stawia żadnych wymagań moralnych wobec swoich członków (iv). Natomiast sekta cechować ma się bezkompromisowym stosunkiem wobec świata (i), partykularyzmem wynikającym z dobrowolnego w niej udziału (ii), izolacją od życia społecznego (iii) oraz ekskluzywizmem – od swoich członków sekta wymaga spełniania określonych standardów moralnych, a ci, którzy takowych nie spełniają mogą zostać z niej wyłączeni (iv)¹. Tymczasem życie religijne jest zdecydowanie bardziej bogatsze, a w konkretnych denominacjach „cechy sekty” współzysztować mogą z „cechami kościoła”. Zagadnienie to przebadamy na przykładzie duchowości Kościoła Chrześcijan – Baptystów – protestanckiego wyznania liczącego w okresie Polski międzywojennej ok. 16 tys. wyznawców². Podstawą źródłową zre-

¹ E. Troeltsch, *Kościół a sekta*, w: F. Adamski (red.), *Socjologia religii. Wybór tekstów*, WAM, Kraków 1983, s. 104-109; porównaj również omówienie rozmaitych typologii organizacji religijnych, w: T. Doktor, *Klasyfikacje i typologie organizacji religijnych*, Europa Wschodu i Zachodu, nr 4, 2000, s. 37-47.

² Por. monografie dotyczące historii baptystów w Polsce: K. Bednarczyk, *Baptyści*,

konstruowanej przez mnie duchowości baptystycznej będzie analiza literatury i publicystyki religijnej – głównie artykułów drukowanych na łamach baptystycznego miesięcznika „Słowo Prawdy”. Zakładam, że duchowość baptystyczna składa się z trzech elementów obejmujących:

- 1) postawę jednostki wobec Boga,
- 2) postawę jednostki wobec bliźnich,
- 3) postawę jednostki wobec większych całości społecznych: państwa, społeczeństwa i narodu.

I. Jednostka wobec Boga

W baptystycznej koncepcji duchowości podkreślano przepaść dzielącą człowieka wewnętrznym odrodzonego od człowieka zaledwie religijnego. Wewnętrzne odrodzenie opiera się na wierze w Jezusa Chrystusa i przekonaniu, że jest on prawdziwym synem Bożym, Bogiem, który przybrał kształt człowieka i umarł dobrowolnie na krzyżu, aby odkupić nasze grzechy. Te prawdy wiary prowadzą do przekonania, że Chrystus jest jedynym zbawicielem³.

Tak przyjętą wiarę należy nieustannie wzmacniać i pielęgnować⁴. Aby to skutecznie czynić, należy się wyrzec postaw egoizmu i własnej pychy, którą można zwalczać przez nauczenie się bycia pokornym⁵. Tak pojęta wiara stabilizuje życie emocjonalne i intelektualne, gdyż jak zauważa baptystyczny publicysta A. W. Kurzawa, dzięki zaufaniu Bogu:

pogłębimy nasze poznanie życia z jego trudnościami. I rozumiemy swoje zadania i przyjmujemy spokojnie wszystko cokolwiek nas spotka. Powodzenie przyjmujemy jako łaskę od Boga, a niepowodzenie nie będzie wtrącać nas w otchłań rozpacz, ale przyjmujemy je jako widomy znak Boży dla naszego dobra, które na razie zdaje się dla nas być szkodą⁶.

Konsekwencją wiary jest radykalne zerwanie ze światem i bezkompromisowość w walce z grzechem⁷. Jest to możliwe – podkreślano – nie w wyniku ludzkich uczynków,

Studia i dokumenty ekumeniczne, nr 4, 1983, s. 13-26; K. Bednarczyk, *Historia zborów Baptystów w Polsce do 1939 roku*, Słowo Prawdy, Warszawa 1997; T. Bieniada, *Baptyści*, Jednota, nr 8-9, 1991, s. 14-15; K. Brzechczyn, *Rozwój baptystyki na ziemiach polskich. Od nieformalnego ruchu religijnego do budowy kościoła*, Zeszyty Filozoficzne, nr 7, 1999, s. 41-59; H. Tomaszewski, *Baptyści w Polsce w latach 1858-1919*, Słowo i Życie, Warszawa 1993; H. Tomaszewski, *Powstanie i rozwój ruchu baptystów w Polsce w latach 1858-1939*, w: *Kalendarz Chrześcijanina*, Warszawa: Zjednoczony Kościół Ewangeliczny 1983.

³ J. Turoń, *Odrodzenie*, Słowo Prawdy (dalej SP), nr 3, 1938, s. 34.

⁴ A. W. Kurzawa, *Nasze postępowanie wobec Boga!* SP, nr 9, 1929, s. 12.

⁵ W. N., *O! wiem jak*, SP, nr 3, 1925, s. 19.

⁶ A. W. Kurzawa, *Nasze...*, s. 12.

⁷ L. M., *Do Królestwa Bożego niesposobny*, SP, nr 8, 1925, s. 1-2.

lecz dzięki wierze w Chrystusa, który – jak zapewniał czytelnika autor: jest w stanie, uczynić się wolnym i wiecznie szczęśliwym. Tylko w nim jest wolność i zbawienie. Jeżeli cię Chrystus wolnym uczyni, naprawdę wolnym będziesz⁸.

Dopiero przyjęcie takiej postawy umożliwia budowę Królestwa Bożego na ziemi, które w baptystycznej interpretacji oznacza panowanie Boga w życiu człowieka. Zewnętrznym jego objawem jest radość i pokój, który przez wiarę w Boga dostępny jest wszystkim ludziom⁹. Dążenie do Królestwa Bożego uwalnia człowieka od nieustannych trosk o życie codzienne, dając mu wolność wewnętrzną. Jak zapewniał czytelnika jeden z autorów baptystycznych:

Jeżeli więc, drogi mój przyjacielu, jesteś obciążony najrozmaitszymi troskami życia swego i nie wiesz, jak wyrwać z tych kłopotów i co czynić dalej, radzę ci z własnego mojego przekonania, zwrócić się wprost do Zbawiciela, który chętnie obdarzy cię duchem wiary, gdy z głębi serca swego poprosisz go o to, a wtedy nie będziesz się już więcej troszczyć o dzień jutrzejszy, co byś miał jeść albo pić, gdyż Pan twój zapewni cię swym nieomylnym Boskim słowem, że to wszystko będzie ci przydane¹⁰.

W koncepcji baptystycznej duchowości bycie prawdziwym chrześcijaninem oznacza bycie naśladowcą Chrystusa. Cecha ta była ważniejsza od formalnej przynależności denominacyjnej:

Nic to nie znaczy, do jakiego wyznania należysz, jakie ceremonie spełniasz, jakie przepisy i praktyki obserwujesz, jak głośne i częste są twoje wyznania i modły. Są to rzeczy błahie i małe, o ile nie jesteś prawdziwym chrześcijaninem. A być chrześcijaninem, jak powiedziałem, to nic innego, jak być naśladowcą Chrystusa¹¹.

Nic więc dziwnego, że tak pojmowana koncepcja chrześcijańskiej duchowości prowadziła do konfliktu i krytyki dominujących w przedwojennej Polsce katolickich form religijności. Jednym z fundamentalnych rozróżnień, na których opierała się ta krytyka była dystynkcja pomiędzy człowiekiem religijnym a odrodzonym. W życiu z Bogiem – stwierdza jeden z autorów – „nie chodzi o to czy dany człowiek jest religijnym, ale czy ma życie z Bogiem, tzn. czy zna Chrystusa jako swego Zbawcę”¹². W krytyce tej wysuwano tezę, że: „prawdziwe chrześcijaństwo nie jest „religią”, ale „życiem w Bogu”¹³. Udzielano szeregu rad pomagających wiernym rozpoznać swój status: czy jest się człowiekiem wierzącym, czy tylko religijnym:

Kto nie ma życia z Boga, może bez wyrzutów sumienia brać udział we wszystkich rozrywkach i przyjemnościach świata. Każdy zauważy, czy dla niego ma więcej powabu obcowanie z dziećmi Bożymi, czy z dziećmi tego świata. Czy czyta Biblię lub słucha Słowa Bożego z radością, odczuwając w tym potrzebę duszy, czy tylko w celu

⁸ J. R., *Największa niewola ludzka*, SP, nr 9, 1925, s. 58.

⁹ M. A., *Królestwo niebieskie*, SP, nr 2, 1926, s. 1-2; J. Turoń, *Wewnętrzny pokój chrześcijanina*, SP, nr 10, 1935, s. 139.

¹⁰ A. Mantey, *Miejcie wiarę w Boga*, SP, nr 6, 1926, s. 2.

¹¹ K. U., *Prawdziwy chrześcijanin*, SP, nr 6, 1934, s. 83.

¹² A. W., Kurzawa, *Nasze...*, s. 9.

¹³ *Niebezpieczna omyłka*, SP, nr 1, 1925, s. 3.

zadośćuczynienia obowiązku religijnemu. To samo też można powiedzieć i o modlitwie. Jak ważnym jest badanie samego siebie, aby się dowiedzieć, czy jest się tylko religijnym, czy też prawdziwym chrześcijaninem, dowodzi fakt, że kto ma życie w Bogu, jest dziećciem Bożym i ma pewność zbawienia już w tym życiu doczesnym, zaś kto buduje tylko na swojej religii, będzie musiał z drzeniem przyznać, że ta była tylko domkiem z kart, bez wartości – straszną omyłką¹⁴.

Rozróżnienie to prowadziło do radykalnej krytyki i odrzucenia powszechnych, a więc katolickich form pobożności. Jeden z autorów zauważa:

Gdybyśmy mogli przenikać serca ludzkie, przekonalibyśmy się, jak wielkie rzesze są tych, którzy hołdują w religii obłudnie umiejętnie zamaskowanej, nakrytej płaszczem pobożności nieszczerzej wiary w Boga. Jedni przystępują do Boga z przyzwyczajenia, inni dlatego, że wymagają tego pewne okoliczności, inni znowu czynią to przez wzgląd na tradycję – i wiarę ojców.

Nie wierzy się, ale wykonuje pewne praktyki religijne, tak na wszelki wypadek, nie gardzi się i przmusem wobec słabszych, nie wierzysz – rzecz podrzędna, abyś był w kościele. Co za spaczenie charakterów i przeraźliwa płytkość myśli na tle stosunku człowieka do Boga. Wprost trudno nieraz pojąć, iż ludzie skądinąd rozumni tak nisko traktują swoje wewnętrzne życie, brak im godności sił powiedzieć: „wierzę” i brak odwagi rzec, że: „nie”. Wytwarza się błędne koło w oparach wzajemnego oszukiwania się w rzeczach najwznioślejszych¹⁵.

Kultywowanie religijnej pobożności prowadzi do przymusu w sferze sumienia, gdyż:

Religia, która wyphywa ze szczerzej miłości Boga i bliźniego nigdy nie była ciężkim brzemieniem dla człowieka. Tylko zewnętrzne posłuszeństwo względem władzy kościelnej, będące skutkiem przymusu, jest przykrym do spełnienia i staje się nieznośnym brzemieniem. Religia z przymusu prawa, lub zwyczaju, nigdy nie może zastąpić miejsca religii, która jest owocem miłości człowieka do Boga¹⁶.

Pożywką religijności jest kościół hierarchiczny, który budził baptystyczną krytykę opierającą się na ideale powszechnego kapłaństwa. Zdaniem jednego z autorów:

Świat dzisiejszy potrzebuje tej Chrystusowej metody leczenia dusz i zabagnionych ludzkich stosunków. Nie daje jej kościół, ten wielki i możny według świata, oparty na konkordatach i przywilejach rozmaitego rodzaju, zabiegający o łaski wielkich i możnych tego świata i nadużywający niejednokrotnie Ewangelii Chrystusowej do celów nic wspólnego z Chrystusem nie mających. Tendencyjnie nieraz wybiera ze Słowa Bożego to, co ma służyć do jego celów i planów czysto ziemskich, a natomiast odrzuca i mylnie tłumaczy to, co stanowi wielkie prawo i przywilej każdego prawdziwego sługi Bożego, idącego wiernie śladami Boskiego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Mamy tu na myśli wielką i wzniosłą naukę Bożą o powszechnym Kapłaństwie wiernych w Kościele Chrystusowym, w przeciwieństwie do nauki czysto ludzkiej o rzekomo Bożej instytucji hierarchii kościoła, składającej się li tylko z lu-

¹⁴ Ibidem, s. 4.

¹⁵ A. W. Kurzawa, *Nasze*, ..., s. 12.

¹⁶ M. S. Lesik, *Posłuszeństwo z miłości*, SP, nr 17, 1930, s. 1.

dzi, to znaczy wybranych, czyli powołanych z kleru, w odróżnieniu od innych, tak zwanych świeckich, czyli laików¹⁷.

Ten stan rzeczy prowadzi do pewnych konsekwencji społecznych, gdyż jak zauważa poprzednio cytowany autor:

gdy życie człowieka nie jest zgodne z wolą Bożą, wtedy i serce jego daleko jest od Boga. Nie napetnia się ono błogostawieństwem, trudno o współczucie i miłość ku potrzebującym i słabym. Ponieważ Bóg jest miłością, więc któż może miłować bliźniego bez miłości Boga, w imię czego ma bliźniemu służyć? [...] Kto jest zdala od Boga, ten jest zdala i od bliźniego, a wtedy traci swoje właściwe przeznaczenie w świecie. Albowiem Bóg pragnie abyśmy we współżyciu między sobą zaprowadzili Jego ład i porządek, by królestwo Boże było na ziemi tak, jak jest w niebiesiach¹⁸.

Analizując powyższe cytaty można odnieść wrażenie, że najważniejszym elementem w baptystycznym modelu duchowości było sumienie indywidualnego wierzącego – ostateczna instancja osądu moralnego i władz poznawczych. W takim razie trudno byłoby uniknąć zarzutu o ewoluowanie przy najmniej w kierunku takiego modelu pobożności, w którym najważniejsze byłyby subiektywne doznania jednostki pozbawione jakiegokolwiek obiektywnego, wspólnego i dostępnego dla wszystkich odniesienia. W baptystycznym modelu duchowości instancją taką – nadrzędną wobec sumienia pojedynczej z Bogiem jednostki – była *Biblia*. Wszelkie indywidualne doznania religijne winny być interpretowane w świetle *Pisma Świętego*, i zyskiwały legitymizację dopiero wtedy, gdy były z nim zgodne. Drugim obok *Biblii* autorytetem była wspólnota wierzących, która korygowała i modyfikowała życie duchowe jednostki. Nie miała ona jednak takiego samego znaczenia co *Biblia*.

II. Jednostka wobec bliźnich

Najbliższym środowiskiem społecznym dla odrodzonego człowieka był zbor ludzi wierzących tak samo jak on. Wspólnota ludzi wierzących pełniła ważną rolę, gdyż w niej kształtowały się charakter i nawyki nowo nawróconego chrześcijanina. Wychowawcza rola najbliższego środowiska wierzących była tym ważniejsza, gdyż jak stwierdzał jeden z autorów:

kult i zasady religijne otaczającego nas społeczeństwa są dalekie od prawdziwej nauki Chrystusa Pana. [...] przed nawróceniem stanowisko ludzi w sprawach religijnych było bierno lub nawet obojętne. Kwestie religijne należały do księdza; obojętowało ślepe posłuszeństwo jego rozkazom. Stąd brak doświadczenia i zdrowego zmysłu religijnego w poznaniu istotnej treści życia chrześcijańskiego i jego głębi¹⁹.

¹⁷ B. J., *Powszechne Kapłaństwo w Kościele Chrystusowym*, SP, nr 8, 1934, s. 117.

¹⁸ A. W. Kurzawa, *Nasze*, ..., s. 13.

¹⁹ A. W. Kurzawa, *Wychowawczy charakter zboru*, SP, nr 7, 1933, s. 98.

Zbór, poprzez oferowane formy aktywności społecznej, pozwalał odrodzonej jednostce odizolować się od grzesznego świata, do którego – milcząco zakładano – człowiek naturalnie ciąży:

Świat jest bardzo ponętny, a my jako ludzie jesteśmy mocno skłonni iść do tego świata. Trudno jest cofnąć się takiej duszy, która powtórnie ugrzęzła w błocie tego świata. Ażeby nie dopuszczać do tego, aby nasza młodzież powtórnie dostała się w odmęty grzechu, nieprawości i zapomnienia o przyszłości własnej duszy, należy zawczasu temu zapobiec. Członków naszych Stowarzyszeń Młodzieży należy tak zająć pracą i pięknymi rozrywkami, aby widzieli w świeckiej rozkoszy te wielkie brudy, które mogą zanieczyścić ich dusze, gdy się do świata przybliżą. Chcąc zapobiec tym ewentualnościom, należy zorganizować w naszych stowarzyszeniach młodzieży chóry i orkiestry, z którymi należy latem robić wycieczki, a zimą wieczorki towarzyskie z herbatką²⁰.

Zbór odgrywał również ważną rolę w wyborze kryterium pozwalającego wytyczyć granicę pomiędzy światem duchowym a świeckim. Podstawowym takim kryterium było indywidualne sumienie wierzącego:

Ludzie często pytają: „Co wolno chrześcijaninowi?” Wszystko co nas nie rozdziela z domem Ojcowskim. Ludzi uwodzących nas z drogi Chrystusowej nie możemy obierać sobie za przyjaciół: książek, brudzących nasze myśli, czytać nie powinniśmy; musimy unikać wszelkich zabaw, które naszemu boskiemu powołaniu nie odpowiadają. Jeżeli przy jakiej bądź zabawie możemy spoglądać ku Bogu, jak wdzięczne dzieci ku swemu Ojcu, to ta zabawa jest dobra. Sumienie nasze, przez które Duch św. do nas przemawia, najlepszym nam jest w tych ważnych rzeczach przewodnikiem²¹.

Preferowany na łamach „Słowa Prawdy” wzorzec postawy moralnej dokładniej określał cechy charakteru odrodzonego chrześcijanina. Ważnym jego elementem była umiejętność opanowania języka, unikanie plotkarstwa i pomówień, czego korzeniem – jak podkreślano – było przyzwyczajenie i egoizm, a czasem zazdrość, zawiść i zemsta²². Za najlepszy sposób kontroli języka uznawano małomówność. Wierząca jednostka winna być prawdomówna nawet w najdrobniejszych kwestiach. Jeden z artykułów w „Słowie Prawdy” opisywał matkę dręczoną wyrzutami sumienia spowodowanymi okłamaniami konduktora; kobieta ta, aby uniknąć opłaty za bilet zaniżyła wiek swojego dziecka²³. Chrześcijanin winien ponadto unikać kłótni i konfliktów, być wobec każdego miłym i uprzejmym²⁴. Wiele uwagi zwracano na zasady dobrego wy-

²⁰ *Cel naszych Stowarzyszeń Młodzieży*, SP, nr 2, 1926, s. 7.

²¹ *Co wolno?*, SP nr 2, 1925, s. 15.

²² Sl. N. K. J., *Niepowsściągliwy język*, SP, nr 11, 1928, s. 1; F., *Język*, SP, nr 10, 1936, s. 130-131; A. Mantey, *Bądźmy prawdomówni*, SP, nr 2, 1933, s. 19; H. Raskówna, *Obmowa*, SP, nr 2, 1939, s. 8-12.

²³ O. Stb., *O dwadzieścia groszy*, SP, nr 2, 1925, s. 12.

²⁴ Gł. Kośc., *Nie kłóć się*, SP, nr 8, 1929, s. 17; Ku Św., *Czy unosisz się gniewem?*, SP, nr 6, 1931, s. 15-16.

chowania i obcowania z bliźnimi²⁵. Jeden z autorów, uczący zasad *savoir-vivre*'u, zauważał:

Łatwiej przebacza się jakiś brak w wiedzy niż brak taktu czy uchybienia towarzyskiego. W świecie przebacza się nawet pewne usterki moralne – ale nam, baptystom, tego nie tylko nie przebaczą, ale jeszcze wyolbrzymią. Wobec tego powinniśmy być wszędzie przykładni, grzeczni, usłużni, sumienni, wdzięczni, ostrożni, oględni, cierpliwi itd.²⁶

W baptystycznym ideale jednostki wielką rolę i znaczenie przyznawano pracowitości²⁷. Wychwalano cnotę oszczędności, która zapobiega popadaniu w długi i życia ponad stan²⁸ oraz zachęcano do właściwego organizowania swojego czasu²⁹. Jeden z autorów publikujących w „Słowie Prawdy” podzielił nawet ludzkość na dwa odłamy: pracującą i pasożytującą kosztem innych. Ci ostatni sprzeciwiali się woli Bożej, gdyż zdaniem autora, według niej:

każdy powinien coś robić dla pożytku ogółu. [...] Dla podtrzymania normalnego trybu życia na ziemi każdy dorosły i zdrowy człowiek powinien wypełnić pewną określoną normę pracy. Stąd wynika, że każdy, kto nie wypracuje swej normy, żyje z pracy innych i w gruncie rzeczy jest pasożytem³⁰.

Tendencje pasożytnicze można – zdaniem autora – znaleźć również w sferze duchowej. Manifestują się one w opisanej przez autora postawie i rozumowaniu:

Żyć jak Bóg nakazuje jest za trudno, a do piekła iść nie chcę, więc nie ma innego wyjścia, muszę się nawrócić; lecz zrobię to jak najwygodniej, jak najlżej, jak najpóźniej, aby tylko w ostatniej chwili prześlizgnąć się do nieba. Takich wyznawców Chrystusa nie trudno poznać po nędznych i nikczemnych owocach ich życia, a nawet całe życie ich można nazwać nieporozumieniem³¹.

Oprócz spełniania normalnych, zawodowych obowiązków chrześcijanin powinien być ofiarny – pomagać potrzebującym³² orazłożyć na potrzeby swego Kościoła:

Kto ze swych dochodów jakiegokolwiek ma (czy to zarobione w fabryce lub przy gospodarstwie albo z handlu) nie odkłada pewną część na pracę Bożą, ten jest tylko połowicznym chrześcijaninem. [...] Gdyby każdy, kto mieni się uczniem Chrystusa, odłożył każdego tygodnia, jak uczy Pismo św., pewną część z swych dochodów na szerzenie Ewangelii, ile by to można było wydrukować i rozdać chrześcijańskich pism, traktatów i broszur³³.

²⁵ Gł. Kośc., *Dobry ton*, SP, nr 9, 1929, s. 15-16.

²⁶ G. Kubik, *Dobry ton chrześcijanina*, SP, nr 6, 1933, s. 95.

²⁷ S. Bi, *Pracuj*, SP, nr 2, 1925, s. 15.

²⁸ *O długach*, SP, nr 3, 1930, s. 7.

²⁹ *Jak wykorzystujesz swój czas?*, SP, nr 1, 1933, s. 4.

³⁰ W. Gutsze, *Pożyteczne chrześcijaństwo*, SP, nr 6, 1925, s. 35.

³¹ *Ibidem*, s. 35.

³² „Serce”, *Ubodzy*, SP, nr 1, 1929, s. 12; M.S. L., *Przodujemy w dobrem*, SP, nr 3, 1929, s. 1.

³³ „Baptysta”, *Dar Boży a chrześcijańska ofiarność*, SP, 1925, nr 2, s. 14.

W określeniu zakresu obowiązków chrześcijanina wobec świata i środowiska wierzących często posługiwano się ewangeliczną przypowieścią Jezusa o drugiej mili. Pierwsza mila symbolizowała spełnianie obowiązków chrześcijanina, druga mila – czynienie coś ponad, coś nadzwyczajnego. Jak zauważano ludzie mniający się chrześcijanami w Polsce rzadko spełniają podstawowe obowiązki wynikające z faktu bycia chrześcijanami, nie mówiąc już o wykonywaniu rzeczy nadzwyczajnych. Sytuacja taka wynikała ze stanu polskiego katolicyzmu:

Mechanicznie i powierzchownie narzucona nazwa chrześcijaństwa nie da nikomu wewnętrznej siły do przeprowadzenia wskazań Chrystusa w codziennym życiu. O tym przekonuje nas na każdym kroku nasze otoczenie. Tego dowodzą kroniki dzienników informujących nas o mnożących się oszustwach, kradzieżach, zbrodniach, niemoralnych zбочzeniach i procesach sądowych wyznawców tego powierzchownego chrześcijaństwa. Różnego rodzaju uroczystości, kongresy, odpusty, praktyki kościelne i nawoływania w różnych pismach periodycznych nie zdołają uporczywego serca tych błądzących owieczek przeistoczyć i do stosowania się do nauki Chrystusa i katechizmu nakłonić³⁴.

Preferowany przez baptystów ideał etyczny jednostki oprócz części pozytywnej – określenia tego, co chrześcijanin czynić powinien, zawierał również część negatywną – określenie tego, czego wierzący powinien unikać.

Na łamach „Słowa Prawdy” wiele miejsca poświęcano walce z alkoholizmem, podkreślając zgubny wpływ picia alkoholu na rozwój fizyczny i intelektualny dzieci i młodzieży, budżety rodzinne oraz życie społeczne i narodowe³⁵. Popierano wprowadzoną w USA prohibicję oraz administracyjne zwalczanie pijaństwa – kary za nadużywanie alkoholu oraz np. zakaz prowadzenia wyszynku uchwalany przez poszczególne gminy³⁶. W zamian za to propagowano całkowitą abstynencję³⁷. Dostrzegano trudności w prowadzeniu skutecznej kampanii antyalkoholowej, gdyż spożywanie alkoholu tak wrosło w polską obyczajowość, że: „żadna uroczystość rodzinna, żadne zebranie towarzyskie w Polsce nie obejdzie się bez wódki na stole i co gorsza, konsumowanej w nadmiernej ilości”³⁸. W Polsce, zauważano, alkohol „korzysta z obrządku religijnego na chrzcinach, weselu i pogrzebie lub podczas święta kościelnego”³⁹.

³⁴ L. M., *Błogostawieństwo drugiej mili*, SP, nr 11, 1931, s. 5.

³⁵ *Ile Polska przepiła?*, SP, nr 3, 1933, s. 49; H. B., *Skutki alkoholizmu*, SP, nr 8, 1933, s. 118; Ks. Janiszewski, *Co pijamy*, SP, nr 8, 1933, s. 127; *Szkodliwe skutki alkoholizmu*, SP, nr 2, 1935, s. 25; *Smutna prawda*, SP, nr 5, 1935, s. 75; *Wpływ alkoholizmu na rasę*, SP, nr 10, 1935, s. 140.

³⁶ W. Petryniów, *Rozprawa z kieliszkiem*, SP, nr 1, 1929, s. 5; *Pijaństwo na Śląsku*, SP, nr 3, 1929, s. 4; Am. Echo, *Prohibicja w Polsce*, SP, nr 10, 1929, s. 17; *Co słychać?*, SP, nr 3, 1938, s. 42.

³⁷ P. Baranowski, *O szkodliwości pijaństwa*, SP, nr 8, 1929, s. 10-11.

³⁸ *Alkoholizm w Polsce i zagranicą*, SP, nr 10, 1929, s. 7-8.

³⁹ J. Kaniwski, *Walka z alkoholem*, SP, nr 5, 1928, s. 6.

Kampanię antyalkoholową prowadzono w różnej formie: publikowano wiersze, opowiadania z morałem, dane statystyczne oraz artykuły popularnonaukowe. Zaznaczano jednocześnie, że administracyjny zakaz nadużywania alkoholu nie jest jedyną metodą w walce z pijaństwem – o wiele skuteczniejszym środkiem jest właściwe chrześcijańskie wychowanie⁴⁰. Ponadto potępiano uleganie innym nałogom: odrodzona jednostka winna rzucić palenie tytoniu⁴¹ i unikać hazardu⁴².

Za niegodne chrześcijanina uznawano chodzenie do kina i teatru⁴³. Wobec teatru stawiano zarzuty, że większość wystawianych sztuk teatralnych nie przedstawia realnego życia, lecz roi się w nich od „zdrad małżeńskich, nieszczęśliwych miłości, zemst i podstępów”⁴⁴. Teatr jest zatem miejscem deprawacji i demoralizacji społeczeństwa. W jednym z artykułów publikowanych w „Słowie Prawdy” omawiano publikacje ukazujące zgubny wpływ oglądania filmów w kinach. Projekcje filmowe miały prowadzić do takich objawów, jak: ból głowy, zmęczenie wzroku, bezsenność, nadmiar marzeń sennych (związanych z treścią obrazu) itp.⁴⁵ Zdaniem jednego publicyści „Słowa Prawdy”, kino „przedstawia życie społeczeństwa w ohydnej karykaturze, przez to że przeważna część obrazów obraca się w ohydny błocie niemoralności płciowej, przestępstw najrozmaitszego rodzaju i najwstrętniejszych przeżyć”⁴⁶. Ponadto film stał się reklamą „najróżnorodniejszych przestępców podziemnego świata, dla wszelakiego rodzaju uwodzicieli, szantażystów itp.”⁴⁷ Jako taki ma więc być narzędziem deprawacji młodzieży i nieukształtowanej moralnie części społeczeństwa.

Potępiano również bezkrytyczną lekturę prasy, w której roiło się od opisywania przemocy i gwałtów. Jednakże nie zakazywano czytania prasy jako takiej. Jak stwierdzał jeden z autorów:

Nie jestem przeciwnikiem czytania gazet i nigdy nim nie byłem i nie będę. Wiem, że w gazecie można znaleźć bardzo wiele ciekawych i pouczających artykułów z różnych dziedzin i z nauki. Zresztą gazeta jest najdostępniejszym łącznikiem z całym światem. Toteż czytam ją sam chętnie, ale zawsze unikam tego, co mi się przydać nie może, co mnie denerwuje i wyprowadza z równowagi. Szkoda czasu i zdrowia⁴⁸.

W jednym z artykułów zwracano uwagę na niebezpieczeństwa związane z czytaniem literatury podróźniczej. Opisywano przypadek, w którym czytelnik

⁴⁰ *Kwestia alkoholizmu*, SP, nr 10, 1934, s. 148.

⁴¹ Am. Echo, *Szkodliwość palenia tytoniu*, SP, nr 7-8, 1935, s. 104.

⁴² *Małżeństwo i rodzina*, SP, nr 11, 1934, s. 164.

⁴³ J. W., *Na terytorium diabła*, SP, nr 8, 1933, s. 126-27.

⁴⁴ O. Heit, *O teatrze i kinie słów kilka*, SP, nr 6, 1939, s. 11.

⁴⁵ *Alkohol*, SP, nr 10, 1926, s. 8.

⁴⁶ *Małżeństwo, ...*, SP, nr 11, 1934, s. 165.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 165.

⁴⁸ W. Michalski, *Dzisiejsza lektura*, SP, nr 6, 1936, s. 87.

zafascynowany Afryką postanowił odwiedzić na własną rękę Czarny Kontynent. Jednakże brak pieniędzy i znajomości języka spowodował, że wyprawa ta zakończyła się tragicznie. Artykuł ten autor zakończył następującymi słowami:

Kto może wylczyć wszystkie zgubne i optakane skutki brudnej i jadem zepsucia moralnego przesyconej literatury brukowej! Jak konieczne jest zatem szerzenie zdrowej, chrześcijańskiej literatury. Rodzice, uważajcie na to, co czytają wasze dzieci! Dajcie im dobrą i duchem chrześcijańskim natchnioną książkę lub budujące i uszlachetniające piśmiennictwo do ręki. Dajcie im przede wszystkim tę najpożyteczniejszą i najważniejszą księgę – Biblię do ręki, a ona może się dla nich stać źródłem moralnej siły i prawdziwej mądrości⁴⁹.

W skrajnych przypadkach zakaz czytania świeckiej literatury rozciągano na wszystkie jej gatunki, nawet na literaturę klasyczną. Przewodniczący Stowarzyszenia Młodzieży Baptystycznej A. Kircun wspominał o wizycie u rodziny, w której wierzący rodzice zabraniali swojej córce czytać szkolną lekturę – *Trylogię* H. Sienkiewicza⁵⁰. Polemikę z sekciarskimi tendencjami zamykania się na świat i dobrowolną izolacją znaleźć można w niezmiernie ciekawym referacie Floriana Lewno wygłoszonym podczas zjazdu młodzieży baptystycznej w Warszawie w 1936 roku⁵¹. Referent zwracał uwagę na takie zjawiska, jak oderwanie życia duchowego od życia społecznego i zawodowego. To przesadne uduchowienie baptyzmu groziło przekształceniem go w religię dogmatyczną, pozbawioną wszelkiej styczności z realnym życiem. Inną konsekwencją takiej postawy było wycofanie się z działalności społecznej i politycznej oraz brak orientacji w sferze politycznej, dzielenie zawodów na świeckie i duchowe. Florian Lewno powoływał się na rozmowę, podczas której pewien baptysta pytał go, czy zawód prawnika jest do pogodzenia z byciem chrześcijaninem? W swoim referacie F. Lewno krytykował wypowiedzi, uznające za najbardziej duchowy zawód profesję kaznodziei, twierdząc: „nie możemy powiedzieć ta albo owa praca jest dla Boga, a ta dla świata (niby w sensie złym), bo świat jest Boży i Bóg go stworzył i umiłował”⁵². Konsekwencją takiej postawy było lekceważenie czy wręcz potępienie zawodowych kwalifikacji, wykształcenia i zdobywania wiedzy⁵³.

Wydaje się, że ta antyintelektualna postawa nie wynikała z przyczyn doktrynalnych, lecz socjologicznych. Większość członków kościoła baptystycznego wywodziła się z Kresów Wschodnich – najbardziej cywilizacyjnie zacofa-

⁴⁹ L. Behal, *Dokąd prowadzi czytanie złej literatury*, SP, nr 2, 1929, s. 8-9.

⁵⁰ A. Kircun, *O słowiańskiej młodzieży baptystycznej w Polsce*, SP, nr 1, 1938, s. 5-6.

⁵¹ F. Lewno, *Kilka uwag o pracy naszej młodzieży w Polsce*, SP, nr 12, 1936, s. 162-165 i SP, nr 1, 1937, s. 4-6.

⁵² Ibidem, s. 5.

⁵³ Ibidem, s. 6.

nego regionu przedwojennej Polski. Aby przeciwdziałać tym antyintelektualnym tendencjom, w wielu artykułach publikowanych na łamach „Słowa Prawdy” podkreślano rolę oświaty i zdobywania wiedzy. Dostrzegano, że przebudzeniem religijnym towarzyszył zawsze rozwój oświaty, gdyż protestantyzm jest wyznaniem opartym na znajomości *Biblii*. Zatem wszędzie, gdzie pojawiła się jakaś protestancka denominacja, krzewiła się umiejętność czytania i pisanania oraz zanikał analfabetyzm. Argumentowano, że nie można stwierdzić tego samego o katolicyzmie, gdzie wierni polegają: „na tradycji i ich [tj. księży katolickich, przyp. mój K. B.] słowach. Zatem wyznawcy ich nie potrzebują badać *Pisma Świętego*, gdyż wystarcza im w zupełności samo słuchanie duchownego i poleganie na tym, co powiedział na ambonie czy przy konfesjonale”⁵⁴. O tym stanie rzeczy przekonywać ma również statystyka: w krajach protestanckich analfabetyzm zanikł, a w krajach takich, jak Hiszpania, Włochy, Portugalia utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie.

III. Jednostka wobec społeczeństwa

Na łamach „Słowa Prawdy” pojawiały się artykuły omawiające stosunek baptyistów wobec większych całości społecznych: państwa, narodu, rasy, cywilizacji europejskiej. Co ciekawe, nie były to artykuły autorstwa polskich baptyistów, lecz w większości przedruki z baptystycznej prasy zagranicznej. Wyrażały one postawę anglosaskiego baptyzmu, niekoniecznie odzwierciedlając zapatrywania polskich baptyistów.

W kwestii relacji kościół–państwo podkreślano zasadę rozdziału kościoła od państwa oraz lojalność, jaką winni są baptyści swojemu państwu. Zauważano, że zdecentralizowany ustrój baptyistów zmniejsza prawdopodobieństwo konfliktu pomiędzy kościołem a państwem; baptyści nie mają żadnej hierarchii ani scentralizowanego autorytetu; federacje baptystyczne nie mają ani władzy dogmatycznej, ani prawnej nad poszczególnymi zborami. Baptyści potępiali naruszanie wolności sumienia przez państwo. W przypadku konfliktu pomiędzy państwem a kościołem deklarowano:

uznajemy, że państwo i kościół mają różne, lecz nie wzajemnie wrogie funkcje, i że państwo ma prawo domagania się lojalności ze strony religijnych ludzi wobec siebie, powstaje kwestia konfliktu, względnie pozornego konfliktu zobowiązań. Nie może być nigdy zbyt jasno ustalone, że w pierwszym rzędzie i przede wszystkim obowiązuje lojalność wobec Boga w Chrystusie. Na tronie sumienia panuje Chrystus jedynie. Gdy państwo lub jeden z jego zastępców wydaje rozkazy, których wykonanie zakazuje lojalność wobec Chrystusa, to trzeba więcej słuchać Boga niż ludzi”⁵⁵.

⁵⁴ H-t, *Wierzący chrześcijanie są przyjaciółmi oświaty*, SP, nr 2, 1935, s. 30.

⁵⁵ J. H. Rushbrooke, *Lojalność wobec państwa*, SP, nr 4, 1927, s. 3 i nr 5, s. 1-2.

Zasada ta dawała prawo baptyście do protestu przeciwko niesprawiedliwym działaniom władzy. W proteście takim podkreślano: powinno się zawsze rozróżniać pomiędzy władzą jako taką, która pochodzi od Boga, a czynnościami władzy, przeciwko którym można oponować. W kwestii praktycznej: służba wojskowa – zalecano odbywanie jej przez baptystów.

Zasada poszanowania wolności sumienia prowadziła do zainteresowania fenomenem fanatyzmu⁵⁶. M. S. Lesik wyróżniał dwie formy fanatyzmu: religijny i ateistyczny. Fanatyzm religijny jedynie swoją wiarę uznaje za prawdziwą, traktując inaczej wierzących za niedowiarków i heretyków. Fanatyk świecki natomiast nie widzi niczego dobrego w religii, każdego wierzącego uznając za wroga postępu. Lekarstwem na fanatyzm jest krzewienie tolerancji i poszanowania wolności ludzkich sumień.

Z kolei inny baptyistyczny autor – W. O. Lewis zastanawiał się nad podstawami jedności baptystów, która wynika z ich wspólnego doświadczenia historycznego i wspólnych zasad doktrynalnych. Baptyistyczna jedność nie jest jednolitością, lecz jednością w różnorodności. Budowanej jedności mogą przeszkadzać: interes własny, różnice polityczne, narodowościowe i pokoleniowe. Natomiast czynnikami wzmacniającymi jedność nie jest – jak sądzą niektórzy – jednolite wyznanie wiary ani scentralizowana organizacja kościelna, lecz wspólne działanie i uwielbianie Boga⁵⁷. Wspomniany autor doświadczenia baptyistycznej jedności przenosił na płaszczyznę społeczną, zastanawiając się nad podstawami jedności cywilizacji europejskiej. Lewis kreślił wizję budowy jednolitej federacji europejskiej. Dobrym krokiem w tym kierunku jest Liga Narodów, która może, jak przyznawał, „nie jest zupełnie doskonała, ale jest ona początkiem, który zawiera w sobie wiele możliwości ku lepszemu”⁵⁸. Autor ten zachwalał, realizujący się dopiero dzisiaj na naszych oczach, projekt wspólnej europejskiej federacji opartej na zasadzie wolnego handlu:

Nie tylko ustać musi wojna między europejskimi państwami, jeśli w Europie ma kiedykolwiek zniknąć jej niepokój, ale muszą być także usunięte wszystkie granice celne i inne przeszkody wolnego obrotu. Dlaczego miałoby państwo, które posiada węgiel ustanawiać bardzo wysoką taryfę celną na żelazo innego państwa? Pomyślcie tylko o czasie, który się traci wskutek kontroli bagażu i paszportu, gdy się podróżuje z jednego europejskiego państwa w drugie. [...] Z pewnością jest idea Zjednoczonych Stanów Europy tylko dlatego niemożliwa, że uważa się ją za niemożliwą. Prawdopodobnie rozpocznie się zjednoczeniem celnym. Zjednoczenie takie jest jedynym rozwiązaniem wielu europejskich kwestii, wynikłych wskutek faktu, że niektóre państwa wyłączone są od wolnego dostępu do morza”⁵⁹.

⁵⁶ M. S. Lesik, *Fanatyzm*, SP, nr 8, 1934, s. 121-122.

⁵⁷ W. O. Lewis, *Jedność Baptystów*, SP, nr 6, 1927, s. 4-5.

⁵⁸ Ibidem, s. 4.

⁵⁹ Ibidem, s. 5.

W „Słowie Prawdy” znaleźć można również artykuły na temat rasizmu⁶⁰. Jeden z przedrukowywanych autorów, Wilson, przyznaje, że różnice rasowe są czymś realnie istniejącym. Ponieważ jednak zróżnicowanie rasowe jest wynikiem Bożej woli, jest ono czymś dobrym. Chrześcijaństwo zakłada, że przed obliczem Boga wszystkie rasy są równe, nie ma ras lepszych ani gorszych. Nie ma też żadnego (biologicznego) powodu trzymać rasy w separacji; różnice rasowe nie powinny być usprawiedliwieniem dla czynów niemoralnych czy nieetycznych. W celu zniesienia uprzedzeń rasowych, postulował Wilson, należy: nauczać respektu dla każdej rasy; chrześcijanie nie powinni faworyzować żadnej rasy, lecz prowadzić misję wśród wszystkich ras i narodów, pozbawić się pychy i nauczyć się być pokornym.

W innych artykułach zastanawiano się nad relacją nacjonalizmu wobec chrześcijaństwa⁶¹. Od nacjonalizmu, rozumianego jako dążenie do dobra własnego narodu, które jest połączone z krzywdzeniem innych nacji, odróżniano patriotyzm oznaczający lojalność wobec swojego kraju bez naruszania praw innych narodów. Podkreślano, że chrześcijanin nie może być kosmopolitą, lecz powinien kochać swoją ojczyznę. Miłość ta nie powinna mu jednak przysłaniać oczu na fakt, że chrześcijaństwo jest religią uniwersalistyczną. W związku z tym: „obowiązkiem Kościoła jest głosić i przedstawić egoistyczną stronę nacjonalizmu, który przeciwstawia się moralnym zasadom i ideom zawartym w nauce Chrystusa”⁶². Kościół Chrystusowy powinien również wspierać wysiłki na rzecz pokoju, a w tym międzynarodową organizację – Ligę Narodów. Aby zwalczać nacjonalizm, konieczna jest reforma nauczania i wychowania.

Z problemem nacjonalizmu związany był stosunek do stereotypu: Polak – katolik, który był na łamach „Słowa Prawdy” zwalczany. Wskazywano między innymi na jego szkodliwość dla polskich interesów narodowych. Jak twierdził jeden z autorów podejmujących tę kwestię:

Na Węgrzech zaprotestowaliby bardzo energicznie, gdyby ktoś spróbował wyłączyć z narodu wszystkich ewangelików, a Serbowie prawostawni dalecy są od wyrzeczenia się braterstwa krwi z Serbami katolikami. Na taki dziwny luksus pozwala sobie tylko Polska, której ogół z tępa bezmyślnością lekceważył sobie 300 tys. Mazurów ewangelickich w Prusach Wschodnich, a wszelkie fanatyczne pisemka wyrzucają z narodu te kilkadziesiąt tysięcy ewangelików polskich na Śląsku Cieszyńskim, z których tona wyszło swego czasu odrodzenie narodowe. Czas najwyższy skończyć z pomniejszaniem narodu polskiego do rozmiarów plebanii rzymskiej”⁶³.

Inną formą zwalczania stereotypu Polak – katolik były liczne artykuły przedstawiające kulturalne osiągnięcia XVI-wiecznej reformacji w Polsce czy

⁶⁰ C. E. Wilson, *Zagadnienie rasizmu*, SP, nr 7-8, 1935, s. 99-101.

⁶¹ N. J. Nordstrom, *Nacjonalizm a chrześcijaństwo*, SP, nr 2, 1936, s. 23-28; E. Kubyń, *Chrześcijaństwo i nacjonalizm*, SP, nr 7-8, 1938, s. 99-100.

⁶² N. J. Nordstrom, op. cit., s. 27.

⁶³ Ew. Pol., *Narodowość a religia*, SP, nr 6, 1929, s. 13.

prezentacje sylwetek pisarzy, którzy swego czasu byli w konflikcie z katolicyzmem bądź w ich twórczości dało się zauważyć akcenty protestanckie. Do nich należały takie postacie, jak: Szymon Budny, Maria Konopnicka, Andrzej Frycz Modrzewski, Wacław Potocki, Mikołaj Rej, Stanisław Witkiewicz, Stanisław Wyspiański, Stefan Żeromski.

IV. Podsumowanie

Opierając się na typologii E. Troeltscha, scharakteryzujemy zatem duchowość baptystyczną okresu międzywojennego. Przypomnijmy, że autor ten typologię: kościoł instytucjonalny – nieinstytucjonalny buduje, opierając się na czterech parach dychotomicznych cech: kompromisowość / bezkompromisowość wobec świata (i), uniwersalizm / partykularyzm (ii), zaangażowanie / izolacja od życia społecznego (iii), inkluzywizm / ekskluzywizm (iv).

Zbadajmy zatem duchowość baptystyczną pod względem wyróżnionych czterech par opozycyjnych cech. Analizując duchowość baptystyczną pod względem pierwszej pary opozycyjnych cech: kompromisowość / bezkompromisowość wobec świata, trzeba przyznać, że wyznanie baptystów charakteryzowało się, przynajmniej deklaratywnie, bezkompromisowością wobec świata. Sprawa komplikuje się przy drugiej parze cech: uniwersalizm / partykularyzm. Wprawdzie baptyści podkreślali dobrowolność przynależności do swojego związku wyznaniowego, to jednak nie przeszkadzało im to w podejmowaniu wysiłków misyjnych zmierzających do dotarcia do wszystkich warstw społecznych i narodowości zamieszkujących II Rzeczypospolitą. Bycie mniejszością wyznaniową nie wynikało z przesłanek doktrynalnych: w USA baptyści byli jednym z najliczniejszych wyznań, lecz społecznych: społeczeństwo polskie było zdominowane przez kościół katolicki i katolicką kulturę wrogą wobec wszelkich religijnych inności⁶⁴. Trudno jednoznacznie scharakteryzować kościół baptystów według kolejnej pary opozycyjnych cech: zaangażowanie / izolacja od życia społecznego. Dokładna analiza źródeł wskazuje, że pod tym względem w kościele baptystów współzystawały różne tendencje. Wydaje się jednak, że przewaga tendencji izolacjonistycznych jest faktem. Nie wynikała ona jednak z przesłanek doktrynalnych, lecz społecznych. Życie publiczne w II Rzeczypospolitej zdominowane było przez Kościół katolicki. Światopogląd katolicki pełnił funkcję ideologii społecznej wzmacniającej świadomość narodową i integralność państwową. Przed innowiercą podejmującym aktywność społeczną w II Rzeczypospolitej pojawiał się zatem dylemat:

uczestniczyć w publicznych formach życia społecznego zdominowanych przez katolicyzm, czy też całkowicie wycofać się z życia społecznego. Dominacja katolicyzmu i jego antyekumeniczna postawa powodowały, że innowiercy (nie tylko baptyści) często decydowali się na ten drugi wariant.

Analizując baptystyczną duchowość pod względem czwartej pary opozycyjnych cech: ekskluzywizm / inkluzywizm, trzeba stwierdzić, że Kościół baptystyczny był związkiem wyznaniowym ekskluzywnym. Wynikało to z dobrowolnej przynależności do niego i *explicite* sformułowanymi standardami moralnymi, które stwarzały możliwość wykluczenia z baptystycznej wspólnoty tych, którzy nie stosowali się do obowiązujących wymagań etycznych.

Jak więc widać, typologia kościoł instytucjonalny – nieinstytucjonalny częściowo tylko charakteryzuje baptystyczną duchowość okresu międzywojennego. Można zaryzykować twierdzenie, że baptyści byli „mieszanym” związkiem wyznaniowym, w którym cechy kościoła instytucjonalnego: (ii) i częściowo (iii) współzystawały z cechami kościoła nieinstytucjonalnego: (i) i (iv). Pewne „sekiarskie” cechy (iii) tego wyznania wynikały jednak bardziej z czynników społecznych niż doktrynalnych.

⁶⁴ Zob. K. Brzechczyn, *Katolicy wobec baptystów. Wizerunek baptysty w katolickiej propagandzie religijnej okresu międzywojennego*, Europa Wschodu i Zachodu, nr 4, 2000, s. 47-54.